

# Juszkiewicz, Ryszard

---

## Słów kilka o "Biezuńskich Zeszytach Historycznych"

---

Biezuńskie Zeszyty Historyczne 11, 110-115

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Interesujące są również szczegóły o szkołach zakładanych na terenie gminy bieżuńskiej w latach 1918-1939. Ważnym zagadnieniem było włączenie się miejscowych nauczycieli w nurt tajnego nauczania w czasach okupacji niemieckiej.

Bardzo korzystne dla całości wydawnictwa jest to, że zostało ono ubogacone tzw. dokumentacją mechaniczną, jaką są fotografie osób, budynków, świadectw, podręczników i innych obiektów, o istnieniu których lub ich wyglądzie może się czytelnik dowiedzieć z tych właśnie przekazów.

Bogate i fachowo zrobione przypisy, wykazy, aneksy, wykresy świadczą, że Autorzy i Redakcja znają i przestrzegają reguł metodologicznych pracy naukowej.

Oceniając dwa numery „Zeszytów”, jakie otrzymaliśmy, z radością stwierdzam, że jest to piękny przyczynek do opracowania oświaty na Mazowszu. Niech będzie on zachętą, aby i inne ośrodki w podobny sposób mogły dokumentować swoje korzenie szkolne.

Kuratorium Oświaty w Ciechanowie oraz wszystkim, którzy przyczynili się do wydania tego opracowania należą się słowa uznania i zachęty, aby nie ustawali w podejmowaniu podobnych wysiłków, bowiem w ten sposób zostawimy ślad swojej szlachetnej działalności.

Płock, dnia 4 marca 1995 r.

## Prof. dr hab. Ryszard Juskiewicz, Słów kilka o „Bieżuńskich Zeszytach Historycznych”.

Cóż można powiedzieć o „Zeszytach”? W wielkim skrócie – wspaniała inicjatywa i doskonałe wykonanie. Jak wiadomo, przeciętny Polak dysponuje znikomą wiedzą historyczną, w szczególności tą, która dotyczy jego miasta, regionu i wsi. Trudno się nie zgodzić z Autorami, którzy napisali we wstępie „Zeszytów” Nr 2 i 3 o „próżni historycznej”, czy też raczej powszechnym zjawisku, kiedy to „młode pokolenie mało interesuje się sprawami przeszłości”, a co prowadzi do sytuacji paradoksalnej, gdyż „często wnuk nie zna imion swoich dziadków, a wyjątkiem jest, jeśli zna okoliczności śmierci krewnego”. Przyczyny takiego stanu rzeczy wiążą się z poprzednią epoką, która dość długo patrzyła nieprzyjaźnie na regionalizm, nawiązujący do rodzimych wzorców, własnych bohaterów i własnych wartości. Takie patrzenie na historię i wychowanie nie było zgodne z „wychowaniem internacjonalistycznym” i impulsami płynącymi z Moskwy do naszego wasalnego kraju.

Nasze podręczniki historii (choć nie tylko, dotyczy to również innych dyscyplin wiedzy) roły się od wiadomości o Kraju Rad, mniej natomiast, poza banalizującymi rzeczywistość sloganami, można było znaleźć informacji o ludziach godnych pamięci, a których było tak wielu w naszych miastach i wsiach.

Ową pustkę doskonale wypełniają materiały, jakie można znaleźć w pracach regionalnych. Do takich należą publikacje zawarte w recenzowanych „Bieżeńskich Zeszytach Historycznych”. Chwała tedy Autorom tych niezwykle potrzebnych tekstów, Działaczom wchodzącym w skład Kolegium Redakcyjnego, a także Sponsorom i Władzom, dzięki którym dotowane przez nich prace mogły się ukazać!

Jako mieszkaniec Mławy oraz historyk od lat „grzebiący” w problematyce regionalnej muszę stwierdzić, że czytałem teksty zawarte w „Zeszytach” z przyjemnością, ale i... z pewną domieszką zazdrości. Z przyjemnością dlatego, że są one idealnie utracone w potrzeby współczesnych Polaków, a także dlatego, że od strony warsztatu wszystkie opracowania są wysoce profesjonalne. Ich wartość wynika także z powoływania na bogate źródła archiwalne, liczne publikacje, relacje, przede wszystkim zaś ogromną pracę.

Autorzy wykorzystali także publikacje obce, w języku rosyjskim i niemieckim. O staranności i pracowitości ich świadczą również liczne dokumenty prezentowane w aneksach oraz bogata ikonografia. Każda fotografia jest doskonale opisana, wszystkie osoby na nich występujące są zidentyfikowane, co po tylu latach nie jest łatwe.

Pisałem wyżej, że przy czytaniu omawianych prac ukłuty zostałem małą szpilką zazdrości. Płyne to stąd, że jako stary mieszkaniec Mławy chciałbym, aby „wszystko, co najlepsze” (jak mówi reklama) wiązało się z moim miastem, a tymczasem – moje miasto, kilkakrotnie większe od Bieżunia, nie może się zdobyć na tego rodzaju wydawnictwo, bez względu na to, czy rządzą nim ludzie z PZPR, z „Solidarności”, czy też wreszcie z „mieszanki ideowej” dość trudnej do jednoznacznego zakwalifikowania. Po prostu nie mamy takiego wydawnictwa. Nie ma go wiele, wiele innych b. powiatowych miast w Polsce, nie mówiąc o gminach!

Jestem przekonany, że tego rodzaju wydawnictwo winno być wprowadzone do szkół decyzją władz oświatowych.

Moje uwagi krytyczne do tekstów są minimalne.

1) Sądę, że do informacji ogólnych, mówiących o tajnym nauczaniu w okresie okupacji niemieckiej, można byłoby dodać, że tego rodzaju działaniem zajmowała się nie tylko Tajna Organizacja Nauczycielska. Tajne nau-

czanie, zanim dotarło do nas (i do wielu regionów w kraju), było podjęte samorzutnie przez nauczycieli niezrzeszonych. Kierowali się oni w swoim działaniu nakazem sumienia, właściwym rozumieniem zawodu, potrzebami społecznymi i głębokim patriotyzmem.

Wymaga również podkreślenia, że tajne nauczanie było w znacznym stopniu oparte o struktury AK i BCh. Przez kanały tych organizacji przechodziły pieniądze, papier i pomoce naukowe dla TON i ludzi związanych z tą organizacją.

- 2) Autorzy drugiego tomu piszą o zjawisku licznych wydażeń dzieci ze szkół w okresie Powstania Styczniowego, przy czym nie wyjaśniają, co było tego przyczyną. Oceniając politykę władz carskich, wyrażającą się stosowaniem licznych represji, należy zjawiska te tłumaczyć represjami w stosunku do rodziców, podejrzewanych o sprzyjanie powstaniu.
- 3) Mówiąc o problemach związanych ze szkolnictwem i nauczaniem w okresie I wojny światowej, Autorzy podali wiele faktów, świadczących o prawie stałych kłopotach szkół oraz mizerności materialnej nauczycieli (s. 86). Czytając o tych sprawach nie sposób oprzeć się refleksji, że „mizernia materialna nauczycieli” wydaje się być jakby wkomponowana w ten zawód bez względu na upływ czasu. Po krótkim, bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej, „oddechem materialnym”, jakiego nabral ten zawód, stan nauczycielski po wojnie, aż do dziś, boryka się z trudnościami materialnymi.

Tom trzeci „Zeszytów” zawiera dalsze interesujące informacje o szkołach w gminie Biezuń i ich nauczycielach w latach 1593-1945.

Nie bez wzruszenia, jako stary harcerz, czytałem rozdział o Harcerstwie w Biezuńcu, o jego twórcach i organizatorach, a także unikatowy rozdział o „Nauczaniu Żydów”. Dla wielu Polaków jest to problematyka niemal egzotyczna. Autorzy tego tekstu obficie (i słusznie) cytowali miarodajne w tej kwestii źródło izraelskie.

- 4) Zeszyt ten zawiera sporo informacji o strajku nauczycielskim z 1937 roku, którym nota bene przez wiele lat chwalił się stan nauczycielski, głównie jako dowodem na swoją „postępowość”.

Potrzeba tu kilku słów komentarza. Otóż nie ulega kwestii, że godną pochwały była solidarność stanu nauczycielskiego, broniącego swoich władz – Zarządu Głównego ZNP, który został zawieszony przez premiera Sławoja Składkowskiego. Zarząd ujął się za Wandą Wasilewską, autorką pochwalnego tekstu, jaki ukazał się w „Płomyku” wiosną 1937 roku. Ów tekst był wynikiem wizyty Wandy Wasilewskiej w Kraju Rad.

Wasilewska pisała w „Płomyku” o tym, jak pięknie się żyje w „Kraju Ojczyźnie Międzynarodowego Proletariatu”, w którym – jak wiadomo – akurat w tym czasie masowo mordowano ludzi kultury, działaczy społecznych (w tym komunistów), chłopów, robotników, wszystkich, których aparat terroru Stalina uznawał za swoich wrogów.

Dlaczego inaczej przedstawiała rzeczywistość sowiecką, dlaczego siała zamęt w głowach dzieci – trudno zrozumieć, wszak była człowiekiem inteligentnym!

Historycy doszukują się w jej działaniu powiązań nie tylko z ideą komunizmu, ale również z GPU (późniejsze NKWD i KGB). Stanie tedy murem przez więcej jak połowę nauczycieli praktycznie po stronie Wasilewskiej wydaje się co najmniej niezrozumiałe. Należy sądzić, iż Zarząd ZNP, a tym bardziej popierający go nauczyciele, nie wiedzieli o „serdecznych związkach”, jakie łączyły Wasilewską z Rosją Sowiecką i jej tajnymi służbami.

Kończąc refleksje strajkowe warto podkreślić, że nauczycieli biorących udział w strajku nie dosięgnęły żadne represje policyjne.

Autorami „Zeszytu” Nr 4 są: Stanisław Ilski, Marian Przedpełski, Jadwiga Siedlecka i Stefan Zaleski. Zeszyt ten nosi tytuł „Słownik strat osobowych gminy Bieżeń w latach 1939-1947”. Obejmuje on poległych w wojnie, pomordowanych, zabitych i zaginionych do roku 1947.

1) Na początku uwaga ogólna. Treścią tego numeru znów Autorzy trafili w przysłowiową dziesiątkę. Wymaga podkreślenia, że pomimo upływu 50 lat od zakończenia wojny, nie są znane rzeczywiste straty narodu polskiego, zadane nam przez Niemcy i Rosję Sowiecką. Historycy wiedzą, że liczba 6 milionów 48 tysięcy podawana przez wiele lat, jako liczba naszych strat wojennych, daleka jest od ścisłości (została zawyżona). Aby ją zweryfikować, potrzebne są badania podstawowe, jakie zostały dokonane przez wyżej wymienionych Autorów. Wartość ich jest tym większa, iż mówią o stratach powojennych, które niestety również nie są pełne. Straty powojenne wiązały się, jak wiadomo, z bratobójczymi walkami. Narzucenie Polakom wasalnego statusu spotkało się z oporem wielu ludzi, co w konsekwencji spowodowało powstanie dziesiątków (a nawet setek) organizacji podziemnych. Na naszym terenie były to przede wszystkim: Ruch Oporu Armii Krajowej, Wolność i Niezawisłość, Narodowe Siły Zbrojne, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Do członków tych organizacji strzelali funkcjonariusze Urzędów Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a także wspomagają-

jący ich Rosjanie. Podziemie także strzelało do swoich prześladowców oraz członków PPR i innych, pomawianych o zdradziecką lub agenturalną współpracę. Lała się krew, ginęli ludzie w polu, lesie, więzieniach, względnie łagrach sowieckich.

Partyjni historycy dotychczas dość skrupulatnie obliczyli straty swoje i formacji zbrojnych, które broniły narzuconego nam ustroju. Nie zostały natomiast policzone straty drugiej strony – narodu, który nie chciał się pogodzić ze stratą suwerenności. Otóż Autorzy „Zeszytów” Nr 4, uzupełniając ten istotny brak w historii swojej gminy, wnieśli także poprawkę do bilansu strat całego narodu.

- 2) Za nieściskość uważam zaliczenie Eugeniusza Cecelskiego, żołnierza POZ-AK, potem BCh do oddziału partyzanckiego (s. 17 i 18). Bataliony Chłopskie, wbrew temu co pisze Fijałkowski, na którego się powołują Autorzy, nie dysponowały tego rodzaju formacjami na omawianym terenie.
- 3) O Eugeniuszu Cieszkowskim czytamy, że poległ jako żołnierz LWP w walce z bandami UPA. Nowa historiografia polska nie mówi o Ukraińcach jako o bandytach, jeśli walczyli o wolność. UPA – organizację zbrojną porównuje się z organizacjami polskimi, walczącymi o suwerenność narodu polskiego po 1945 r.

Stojąc na gruncie nienaruszalności granic, trzeba pamiętać o tym, że ten, kto walczy o wolność, nie powinien być nazywany bandytą, nawet, kiedy jego racje kolidują z naszymi. Pragnę przypomnieć, że dotychczas buntujemy się (i słusznie), jeśli żołnierzy polskiego powojennego podziemia nazywa się bandytami. Prawda ta działa w obydwie strony, a więc także w stosunku do Ukraińców i innych narodów, np. Czezeńców, których Rosja oficjalnie nazywa bandytami.

- 4) Przy wielu nazwiskach (wyróżnie pochodzenia niemieckiego, b. obywatelach państwa polskiego, mieszkańcach Bieżunia i okolic) jest zamieszczona informacja treści następującej: „zamordowany w styczniu 1945 po wkroczeniu wojsk radzieckich” (s. 20, 25, 26, 31, 44, 45, 57). Są to notki również nieściskłe, gdyż nie wynika z nich wyróżnie, kto to uczynił – Rosjanie czy Polacy? Wprawdzie we wstępie znajdujemy informację wyjaśniającą, z której wynika, że mordowali ich (dzieci, kobiety i starców) – „w przystępie źle ukierunkowanej nienawiści” – Rosjanie i Polacy, ale nie ma tego przy notkach. Może to wprowadzić w błąd czytelnika. Widać, że Autorzy wstydzą się za sprawców tej tragedii, używają jednak niesłusznie pojęcia „źle ukierunkowanej nienawiści”, gdyż nienawiść jako taka nie może być dobrze ukierunkowana. Ona sama jest złem, grze-

chem. Dążąc do prawdy przy niewątpliwej wrażliwości moralnej, jaką wykazali Autorzy, dodać należało w Ich tekście przysłowiową „kropkę nad i”, czyli podać przy opisie, tak jak przy innych osobach, jakie były przyczyny zgonu Niemców bieżuńskich.

Mówiąc o pomordowanych Niemcach trzeba pamiętać, że nie wszyscy byli ludźmi złymi (choć i tych nie powinno się zabijać bez oceny ich win przed sądem). Do dobrych Niemców niewątpliwie może być zaliczony Jan Edward Frauc, który uratował od śmierci Polkę, sąsiadkę-nauczycielkę.

- 5) O Karolu Dokuczycu jest informacja (s. 21) mówiąca, że dostał się do niewoli radzieckiej, następnie był wywieziony do Starobielska i tam stracony z innymi oficerami. Należało dodać do tej notki zdanie, że zamordowali go funkcjonariusze NKWD. Wbrew pozorom, nie wszyscy Polacy wiedzą, kto tam mordował naszych oficerów.
- 6) Biogram Józefa Makowskiego nie zawiera informacji, że był jednym ze znanych działaczy PSL (mikołajczykowskiego) w powiecie mławskim.
- 7) Warte podkreślenia są w zeszytach 2 i 3 notki o nauczycielach. Są one rzeczowe, a jednocześnie ciepłe. Nie rozumiem tylko, dlaczego tak mało miejsca zajęła notka o dyrektorze Stefanie Gołębiowskim (s. 96). Domyślam się, że będzie o nim mowa w osobnym monograficznym numerze, inaczej jego dorobek społeczny, państwowy i literacki byłby wyraźnie pomniejszony. Dyr. Gołębiowski wyraźnie wyszedł poza bramy miejskie Bieżunia i stąd jego biogram winien odpowiadać jego dokonaniom.
- 8) Sądzę, że byłoby dobrze, gdyby Redakcja „Zeszytów” rozważyła kwestię poniechania przy wielokrotnym cytowaniu tych samych źródeł używanych w literaturze naukowej skrótów łacińskich. Dla czytelnika nieuniwersyteckiego można napisać zamiast „ibidem” – „tamże” i będzie to bardziej zrozumiałe.

Na zakończenie pragnę dodać, że wszystkie prace pisane są ładną polszczyzną. Piękna okładka opatrzona fotografią Bieżunia, któremu Władze miasta, jego mieszkańcy oraz Autorzy „Zeszytów” nie tylko przywracają starą chwałę, ale także nadają jej nowy wyraz, łącząc harmonijnie przeszłość z dniem dzisiejszym.

Mława, 9 kwietnia 1995 roku